

Przemysław Piętak: Człowiek i inne utopie

Stawiając człowieka na pierwszym miejscu w hierarchii wartości, demokracja liberalna, nie różni się znacząco od demokracji socjalistycznej



Stawiając człowieka na pierwszym miejscu w hierarchii wartości, demokracja liberalna, nie różni się znacząco od demokracji socjalistycznej

I. „Podstawowe wartości, na których zbudowana jest współczesna liberalna demokracja, zawarte są w doktrynie praw człowieka. Z doktryną tą wiąże się szczególnie koncepcja człowieka jako jednostki, indywiduum, które powołuje do istnienia organizację państwową po to, żeby jej służyła jego potrzebom i interesom. Państwo jednostce, a nie odwrotnie, nie jednostka państwu! (...) Nowoczesna filozofia podmiotu

mówi więc o rozumie, który sam w sobie odnajduje podstawy i treści swojego poznania, i działania, prawa świata i moralności. Rozum, który zastąpił Boga, kreuje sam siebie oraz swoje społeczne środowisko. Z niego, z jego, myśli, pragnień lub interesów wywodzą się struktury społeczne. Nowożytne koncepcje polityczne (państwa i prawa), społeczne i moralne za swoją ideową podstawę mają więc w rezultacie antropologię”.

Wystarczy przeczytać powyższe zdania z pierwszego wykładu opublikowanego w książce Jana Pawła Hudzika „Wykłady z filozofii polityki”, aby uświadomić sobie, że liberalna demokracja nie jest niczym więcej, jak tylko kolejną utopią. Nie sposób bowiem stworzyć państwa, które zaspokoiłoby potrzeby każdej jednostki – potrzeby jednostek są bowiem nieuchronnie sprzeczne, społeczeństwo jest obszarem nieustającego konfliktu konkurujących ze sobą jednostek. Siłą rzeczy zatem, państwo oparte na doktrynach liberalnej demokracji jest zatem skazane na selekcję, na wybór, jakie prawa których jednostek ma zapewniać w pierwszej kolejności, co oczywiście wiąże się z naturalnym oporem tych jednostek, których prawa tego sita arbitralnej selekcji nie przeszły.

Jest też naturalną rzeczą, że liberalna demokracja – mając do wyboru, jakie prawa których jednostek chronić w pierwszej kolejności, będzie raczej preferować jednostki będące zwolennikami liberalnej demokracji, niż jednostki będące liberalnej demokracji przeciwnikami. Chociaż z pozoru oparta na poszanowaniu praw człowieka, ideologia demokracji liberalnej jest zatem ze swojej natury ideologią silnie wykluczającą, wyklucza bowiem ze swojego grona tych, którzy nie podzielają wartości wynikających z liberalnej demokracji – na przykład tych, którzy nie uznają, że wszystkie prawa człowieka jako jednostki są w każdych okolicznościach wartością podstawową i nadrzędną.

II. Uświadomienie sobie, że prawa człowieka jako jednostki są dla demokracji liberalnej wartością nadrzędną, bardzo wyraźnie unaocznia jednocześnie nieuchronny konflikt pomiędzy liberalną demokracją a chrześcijaństwem. Liberalna demokracja, stawiając człowieka i jego prawa na piedestale, świadomie wyzybywa się bowiem jakichkolwiek moralnych sądów wartościujących, rugując ze swojego słownika pojęcia takie jak dobro i zło, jednocześnie de facto stawia na tym samym poziomie prawa człowieka do czynienia dobra i do czynienia zła. W demokracji liberalnej, wolność jest bowiem ważniejsza od moralności, czy może raczej – wolność zastępuje moralność. „Nie ma tolerancji dla wrogów tolerancji”, ale i „Nie ma wolności dla wrogów wolności”.

Klasyczny liberalizm hołdował przynajmniej zasadzie, że wolność jest ograniczona wolnością drugiego człowieka – współczesny liberalizm znosi nawet to ograniczenie. Jednostka ukształtowana przez ideologię demokracji liberalnej nie tylko staje się centrum swojego wszechświata, ale na dodatek wmawia się jej, że ma prawo do czynienia i posiadania wszystkiego, czego tylko zapragnie, że może wreszcie „być sobą”, i że na tym właśnie polega jej upragniona wolność. Społeczeństwo w demokracji liberalnej jest społeczeństwem doskonale zadowolonych z siebie egoistów, zdolnych wprawdzie do zaspokajania swoich indywidualnych potrzeb, ale w bardzo ograniczony sposób się rozwijających (pomijając postęp techniczny produkujący coraz to nowe gadżety, służące głównie rozrywce i pozbawionej istotnej treści komunikacji z innymi). Jednostka będąca produktem liberalnej demokracji, w rozwoju swojego człowieczeństwa „stoi w miejscu”, ponieważ nie ma żadnego „w górę”, do którego mogłaby się piąć.

W społeczeństwie pozbawionym wspólnych zasad moralnych, powszechnej zgody na to, co jest dobrem, a co złem, nie może być również powszechnej zgody na to, jakie zachowania cnoty są społecznie nagradzane, a jakie zasługują na społeczne potępienie.

Demokracja liberalna – ze swojej natury – jest zatem nieuchronnie skazana na staczanie się w anarchię, w wyradzanie się w system, w którym prawa człowieka przeradzają się w prawa dżungli, gdzie o miejscu w społecznej hierarchii decyduje wyłącznie indywidualny spryt i naga siła, a nie zgodność postępowania z przyjętymi powszechnie wartościami. Liberalna demokracja jest zatem tworem dość prymitywnym, który pod pewnymi względami cofa społeczeństwa niemal do poziomu mieszkańców jaskiń, nawet jeżeli są to jaskinie ze szkła, aluminium i cegieł.

III. Józef Bocheński określił humanizm jako „prawdopodobnie najbardziej rozpowszechniony współcześnie zabobon”. „Zgodnie z rozpowszechnionymi poglądami wolno być czymkolwiek kto chce, tylko nie wolno nie być humanistą. Humanizm jest wspólnym wierzeniem większości kaznodziei, polityków, filozofów, dziennikarzy i tym podobnych. Kto się do niego nie przyznaje, uchodzi za podłego barbarzyńcę. A jednak humanizm jest kompromitującym zabobonem.

Samo słowo “humanizm” ma kilka znaczeń. To, o które tu chodzi, można określić następująco: każdy człowiek bez wyjątku jest czymś istotnie, zasadniczo różnym od innych stworzeń, w szczególności od zwierząt. Człowiek żyje wprawdzie w przyrodzie, ale do przyrody nie należy. Jest czymś wyniesionym ponad wszystko inne, w wielu wypadkach po prostu czymś świętym. Człowiek to “wielka rzecz” mówi się, przy czym często chodzi o rodzaj bałwochwalstwa.

Istnieją co prawda odmiany tak rozumianego humanizmu, które nie są zabobonami. Takim jest przede wszystkim humanizm intuicyjny, a więc wierzenie, że człowiek jest czymś znakomitym itd., oparte na jakimś bezpośrednim wglądzie we własną istotę. Kto taki przyjemny wgląd w samego siebie ma i rzeczywiście widzi, że jest czymś wyniesionym ponad całą przyrodę, ten ma oczywiście prawo być humanistą. Co

prawda taki humanizm wydaje się już dlatego podejrzany, że zbyt schlebia podmiotowi. Gdyby krokodyle mogły filozofować, utworzyłyby zapewne krokodylizm, bo to przecież tak przyjemnie uważać się za coś bardzo wzniosłego. Drugi rodzaj dopuszczalnego humanizmu, to humanizm religijny. Jeśli ktoś wierzy, że Bóg w Swojej niepojętej dla nas mądrości wybrał to szczególnie okrutne zwierzę, jakim jest człowiek, i uczynił go Swoim przyjacielem, ten ma oczywiście prawo przyznawać się do humanizmu.

Ale nikt nie ma prawa powoływać się przy tym na rozum, doświadczenie czy naukę. Bo one wszystkie jednym głosem twierdzą, że człowiek nie jest czymś szczególnym w świecie, ale po prostu częścią przyrody. (...) Tak więc humanizm "naukowy" to tyle, co żelazne drewno albo kwadratowe koło. Cała nauka przemawia jednym głosem nie za, ale przeciw temu zabobonowi.

A kiedy pytamy, skąd pochodzi i dlaczego zyskał sobie dzisiaj tylu zwolenników, odpowiedź brzmi, że powodem jest szukanie przez ludzi czegoś, co mogliby uważać za święte i godne uwielbienia. Człowiek wygląda na zwierzę potrzebujące jakiejś religii. Skoro więc nie wierzy w Boga, zaczyna sobie tworzyć bożka w postaci Człowieka pisanego przez wielkie "C", staje się humanistą. Ale to już jest całkiem oczywiste bałwochwalstwo."

IV. Stawiając człowieka i jego prawa na pierwszym miejscu w hierarchii wartości, demokracja liberalna, paradoksalnie nie różni się znacząco od demokracji socjalistycznej. W wydanym w 1977 podręczniku „Wiedza o Polsce współczesnej”, w rozdziale „Zasady socjalistycznego współżycia”, czytamy m.in.:

„U podstaw kształtowania socjalistycznego współżycia legły zasady solidarności i braterstwa, życzliwości, wzajemnego zaufania i pomocy, uczciwości, poszanowania i równości w stosunkach między ludźmi. Podstawą tego programu jest uznanie człowieka za naczelną wartość moralną, za naczelne dobro. Moralnym punktem wyjścia rewolucyjnych przeobrażeń społecznych, tak jak ich racjonalnym punktem wyjścia jest znajomość prawidłowości historycznych, jest teza K. Marksa, iż człowiek jest najwyższą istotą dla człowieka. Wynika z niej „kategoryczny nakaza obalenia wszelkich stosunków, w których człowiek jest „istotą poniżoną, ujarzmioną, opuszczoną i godną pogardy”. Jedynym więc „możliwym w praktyce wyzwoleniem (...) jest wyzwolenie dokonujące się na podstawie tej teorii, która głosi, że najwyższą dla człowieka istotą jest człowiek”.

W dotychczasowej historii ludzie dzielili się zawsze – i nadal dzielą się w świecie współczesnym na wyzyskiwanych i wyzyskujących, napadniętych i napadających, na ofiary i oprawców. W tych warunkach zasada, że człowiek jest dobrem naczelnym musi oznaczać opowiedzenie się za jednymi i przeciw innym. Zasada ta oznacza zatem prawo grup i narodów zniewolonych, wyzyskiwanych do walki z wyzyskiwaczami o swą godność i wolność. Humanizm tej zasady nie polega na abstrakcyjnej miłości „do wszystkich” – lecz także na przeciwstawianiu się tym, którzy sprzeniewierzają się ideałom pokoju, wolności, braterstwa ludzi. Stąd też naczelna zasada moralna socjalizmu zespala się ściśle z teorią i praktyką rewolucyjnych przeobrażeń społecznych, zmierzających do zniesienia sprzeczności i konfliktów pomiędzy ludźmi i grupami społecznymi”.

V. Tym, co znacząco odróżnia myślenie chrześcijańskie o człowieku oraz jego prawach i obowiązkach od ideologii zarówno demokracji liberalnej, jak i demokracji socjalistycznej, jest koncepcja osoby

ludzkiej oraz przynależnego jej miejsca we wszechświecie. „Wszelkie współżycie ludzi, jeżeli chcemy, aby było dobrze zorganizowane i rozwijało się pomyślnie, musi opierać się na podstawowej zasadzie, że każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki, wpływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury” – pisze Jan XXIII w encyklice „Pacem In Terris”. „A ponieważ są one powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec. Jeśli zaś spojrzymy na godność osoby ludzkiej w świetle prawd objawionych przez Boga, to będziemy musieli niewątpliwie ocenić ją znacznie wyżej. Ludzie zostali bowiem odkupieni za cenę krwi Jezusa Chrystusa, stali się mocą łaski Bożej dziećmi i przyjaciółmi Boga i zostali ustanowieni dziedzicami chwały wiecznej. (...)

Godność osoby ludzkiej wymaga ponadto, aby człowiek w działaniu postępował według własnej rozważki i z zachowaniem wolności osobistej. Dlatego we wszelkiej społeczności politycznej człowiek powinien przede wszystkim z własnej inicjatywy i wyboru zachowywać prawa, wypełniać obowiązki i współdziałać z nimi w rozmaitych pracach i dziełach. Każdy więc ma działać zgodnie z własną inicjatywą, poglądami i poczuciem obowiązku, a nie - jak to często bywa - pod przymusem lub za namową z zewnątrz. Jeśli bowiem jakaś społeczność ludzka opiera się tylko na przemocy, to nie ma ona w sobie żadnych cech ludzkich. Pozbawia się bowiem ludzi wolności, zamiast zachęcać ich do rozwoju i dążenia do doskonałości.

Dlatego społeczność posiada prawidłowy ustrój, działa skutecznie i odpowiada człowieczej godności wówczas, gdy rządzi się prawdą, jak napomina św. Paweł Apostoł: "Dlatego odrzuciwszy kłamstwo: niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami". Nastąpi to rzeczywiście, jeśli wszyscy uznają w pełni nie tylko swoje prawa, lecz również i swe obowiązki wobec innych. Ponadto wspólnota ludzka staje się taką, jaką wyżej naszkicowaliśmy,

wtedy gdy obywatele, kierując się sprawiedliwością, starają się i o poszanowanie praw innych, i o wypełnianie swoich własnych obowiązków; jeśli ożywia ich taka miłość, że odczuwają potrzeby innych jak swoje własne, dzielą się z nimi swoimi dobrami i starają się o to, aby wszystkich ludzi na świecie łączyły najszlachetniejsze pragnienia serc i umysłów. Ale to jeszcze nie wszystko. Społeczność ludzka bowiem wzmacnia się poprzez wolność - gdy stosuje się metody odpowiadające godności jej obywateli, którzy, będąc z natury swej obdarzeni używaniem rozumu, są z tej racji odpowiedzialni za swe czyny.

Społeczność zatem ludzka jest przede wszystkim wartością duchową. Dzięki niej ludzie, współdziałając ze światem prawdy, przekazują sobie wzajemnie swą wiedzę, mogą bronić swych praw i wypełniać obowiązki, otrzymują zachętę do starania się o dobra duchowe, słusznie cieszą się wspólnie z każdej rzeczy pięknej, bez względu na jej rodzaj, stale pragnąc przekazywać innym to, co w nich jest najlepsze, starają się usilnie przyswajać sobie duchowe wartości posiadane przez innych. Wartości te oddziałują pobudzająco i kierowniczo zarazem na wszelkie sprawy dotyczące nauki, gospodarki, stosunków społecznych, rozwoju i ustroju państwa, ustawodawstwa oraz innych elementów składowych i rozwojowych doczesnej wspólnoty ludzkiej.

Porządek zaś obowiązujący w ludzkiej społeczności ma z istoty swej charakter całkowicie niematerialny. Opiera się bowiem na prawdzie, musi być realizowany według nakazów sprawiedliwości oraz ożywiany i doskonalony przez miłość wzajemną, a ponadto nie naruszając wolności powinien przyczyniać się do wytwarzania coraz większej równowagi społecznej.

Jednakże tego rodzaju porządek - którego zasady odnoszą się do wszystkich, posiadają wartość bezwzględną i są niezmiennie - pochodzi bezsprzecznie od Boga prawdziwego, osobowego i transcendentnego w

stosunku do natury ludzkiej. Ponieważ zaś Bóg jest najwyższą prawdą i największym dobrem, dlatego jest również najgłębszym źródłem istnienia społeczności ludzkiej, która powinna mieć niewątpliwie właściwy i pożyteczny ustrój, dostosowany do godności ludzkiej. Św. Tomasz z Akwinu tak mówi na ten temat: "To, że rozum ludzki jest normą ludzkiej woli i miernikiem jej dobroci, wypływa z prawa wiecznego, którym jest mądrość Boża... Jest więc rzeczą oczywistą, że dobroć woli ludzkiej zależy znacznie bardziej od prawa wiecznego, aniżeli od ludzkiego rozumu".

Przemysław Pięta